

czerwiec 1966r.

Z. Beksiński, Tadzik Hoff

Zdzisław – To jest niestety tak porozstawiane, rozumiesz, troszeczkę...

Tadzik – Masę rzeczy widzę nowych...

Zdzisław – Uważaj, żebyś się nie przylepił do czegokolwiek, a poza tym te wszystkie, rozumiesz, wysychają, więc...

Tadzik – To wszystko jest widzę nowe, bo ja nic z tych rzeczy nie znam.

Zdzisław – Tak, to jest to, co robię w tej chwili.

Zofia – Ciekawa jestem, czy pan cokolwiek w tej sztuce widzi takiego, co by można było powiązać ze sztuką angielską?

Tadzik – Wie pani... oni jak wiadomo są z natury konserwatystami i oni niechętnie wprowadzają coś nowego u siebie.

Zofia – No a Zdzisek się właśnie teraz przerzucił na taką, moim zdaniem, makabrę.

Tadzik – No, to robi wrażenie. Ja się na tym zupełnie nie znam, ale wiesz Zdzisek, że to jakoś mocniej na mnie działa, niż to, co wcześniej widziałem.

Zdzisław – Te ci się podobają?

Tadzik – No może podobają – to nie jest właściwe określenie, ale jakieś wrażenie... Szczególnie to jakoś wyjątkowo na mnie działa. Bardzo mocno na mnie działa. Robi na mnie ogromne wrażenie, wiesz... Szczególnie to. Jest dokończone, tak?

Zdzisław – Tak.

Zofia – Tam z tamtej strony, to też pan zobaczy całe bogactwo treści różnego typu. Dla mnie... ja nie mogę przeżyć jakoś... ja zawsze z niepokojem do tego podchodzę i...

Tadzik – W ten sposób to wszystko wyrazić, to jest... naprawdę... to jest...

Zofia – Ja jestem ciekawa, czy pan spotkał się z jakimś podobnym przedstawieniem oglądając muzea w Anglii?

Tadzik – Tak. Tu nawet trudno określić, że coś jest podobne...

Zofia – Treściowo.

Tadzik – Tam wystawy nowoczesnych malarzy cieszą się dużą popularnością, natomiast bardzo cenione są tam dzieła, powiedzmy, Picassa (w Londynie). Są one właściwie nie do nabycia, są za drogie, żeby można było je nabyć.

Zofia – I są one bardzo pożądane przez Anglików?

Tadzik – No więc oglądałem właśnie... Starski mi pokazywał...

Zdzisław – Tylko ostrożnie, bo tu wszystko jest mokre. Wszystko schnie.

Zofia – Oj, bardzo długo wszystko schnie.

Zdzisław – To jest Tomcia ulubione dzieło, nazywa to : pan z zieloną pończochą.

Tadzik – Pani, zdaje się, jest trochę modelką także ?

Zofia – Broń Boże! Skądże!

Zdzisław – Nie, ja z modelu nie potrafię malować. Mi model przeszkadza.

Zofia – Za bardzo go absorbuje model i nic nie namaluje.

Tadzik – (śmiech) Dobrze!

Zdzisław – Nie dlatego, tylko, że mnie przeszkadza...

Zofia – Ja przepraszę na chwileczkę, bo idę... Ale pan jeszcze wróci po pani Kosinie?

Tadzik. – Nie wiem.

Zofia – Niech pan jeszcze wróci. Tak pan ciekawie opowiada, a my jesteśmy tacy stęsknieni...

Tadzik. – Chyba już nie... Natomiast zapraszam Państwa serdecznie do nas.

Zofia – Myśmy się tak już zasiedzieli...

Tadzik. – Mam do was żal, muszę powiedzieć, że nawet nie zadzwoniliście jak byliście. Zwłaszcza, że ja prosiłem i swoje usługi zgłaszałem o wiele wcześniej. Zwłaszcza, że lubię bardzo oprowadzać, pokazywać...

Zofia – Kiedy to był, wie pan, taki okres – czerwiec...

Zdzisław – Pan sobie nie zdaje sprawy, jak myśmy wyglądali.

Zofia – Tak. Myśmy byli strasznie wymordowani.

Zdzisław – Ja byłem tak wymordowany, że w jednym miejscu to się mało nie wyrzuciłem na chodnik. A później musieliśmy wracać do Sanoka, a ona została.

Zofia – Ja zostałam w Warszawie. Wiem, że to był czerwiec, okres gdy pan na uczelni wyższej... a to przecież jest okres bardzo męczący. Już, już idziemy się myć. Ja przepraszam bardzo.

Tadzik. – To jest bardzo ładne. Bardzo mi się podoba.

Zdzisław – To są wszystko takie prace, które...

Tadzik – Jaka to jest technika?

Zdzisław – To jest rysowane kredką.

Tadzik. – Tamto też?

Zdzisław – Tak.

Tadzik. – To np. jest ciemne a to jasne...

Zdzisław – Kwestia papieru, to jest na innym papierze, tamto jest na innym.

Tadzik – Ciekawe...

Zdzisław – Tak, no i kwestia naciskania kredki, silniej, słabiej... w jednym chodziło o wydobywanie innych walorów...

Tadzik – Wspaniale to wyszło. Te dwie rzeczy na mnie ogromne wrażenie robią.

Zdzisław – To jest, prawdę mówiąc, ze wspólnego okresu.

Tadzik – A co to jest?

Zdzisław – Religijna kompozycja – Ukrzyżowanie. Z tym, że nieco drastyczne. W ogóle moje obecne kompozycje są, powiedziałbym, erotycznie szurnięte. Przypuszczam, że teraz na wystawie miałbym dużo do powiedzenia.

Tadzik – A, bo robisz wystawę, tak?

Zdzisław – Nie wiem, czy robię, ale prędzej, czy później każda rzecz dojrzeje do wystawy.

Tadzik – Jakie miałeś recenzje?

Zdzisław – Raczej dobre, ale co z tego? Konkretnie żadnych finansowych wyników z dobrych recenzji się nie ma.

Tadzik – A miałeś już wyniki finansowe?

Zdzisław – To znaczy – mieć, miałem, ale nie takie, żeby się opłacało to robić. Sprzedałem do Muzeum w Warszawie, później Muzeum w Rzeszowie, no i sprzedałem prywatnie jedną pracę, prawda... Ale w sumie, gdybym chciał zarabiać, to malowałbym np. afisze na wesela i zabawy w Sanoku i przez ten czas zarobiłbym pięć razy więcej.